

# Rozmaitości

Dnia 24. listopada

N<sup>er.</sup> 47.

1832 roku.

W I A D O M O Ś Ć  
O DZIEŁACH ŁUKASZA GOŁĘBIEWSKIEGO.  
(Napisał Wacław z Oleska.)

(Oddział czwarty i ostatni.)

## IV. Gry i zabawy różnych stanów.

Całe to dzieło stanowi jakoby jedną całość, na sposób słownika ułożoną, poczynawszy od litery B aż do Z, od bitwy w palcatty aż do zapust. Pojedyncze wszakże artykuły, które do tego należą, nie są poszczególnione, ale pod ogólniejsze wyrazy, jako klasy do jednego rodzaju należące, widzimy je podciągnięte. Wyliczeniem artykułów najlepsze mamy o niemi wyobrażenie. Po artykułach *bitwa w palcatty* służących palestrantów, *bohater wieczor* na Podlasiu, *comber* w Krakowie, *derkacz* po dworach, i *galarda* taniec włoski, za czasów królowej Bony w Polsce używany, następuje artykuł gry, obejmujący blisko trzecią część całego dzieła; opisane są bowiem gry rozmaite ze względu na różnicę wieku, stanów i kolej czasów, uważając razem, czyli te gry były swoje lub obce, a od nas przyjęte. W tym tedy artykule następujący uważamy rozkład.

Gry niemowlęce i dzieciinne. Ze wszystkich niezawodnie pierwszą jest owo klaskanie tak niepewne jeszcze w małych rączkach, które tyle cieszy rodziców. Pierwszy to dowód jakiegoś poznania i naśladownictwa, przy którym śpiewają równie mo-

że dawne, jak sławnego Reja z Nagłowic wiersze:

Kosi, kosi w łapki,  
Pojedziem do babki,  
Da nam babka kaszki,  
A dziadek okraszki.

Albo inne;

Tosi! tosi!

Pojedziem do Zosi i t. d.

Tym sposobem skreślonych jest jeszcze 17 innych gier niemowlęcych, jak ów znany: »baran, baran tryk«, czyli: »baran buć«; »tu, tu kokoszka jagielki warzyła, w dzióbek się sparzyła i t. d.«; albo: »soro-ka worona ditiam kaszu warzyła, na porozi studyła i t. d.«; »biegła mysz, zjadła knysz i t. d.«; »myszko, myszko, gdzieś była? i t. d.«; »jedzie pan, pan, na koniku sam, sam.« —

Gry studentskie. Zbyt wczesnie zaprzęgamy dzieci do pracy, zbyt ciągle, zbyt wiele może je uczymy; dajmyż im rosnąć, poszaleć, niechaj w nich krew nie drzymie, niech się żywość młodzieńcza nie gnębi. Czacki, ów twórca szkoły krzemienieckiej, nie poczytywał dla siebie hańbą, ani ujmą powagi, sam z dziećmi grywać w piłkę, a jak od nich był kochany i szanowany! — Najprzód tedy jest mowa o grach, nadających ruch ciału. Tu opisane są różne rodzaje gry w piłkę, skakanie, bieganie, ślizganie, śnieżki, huśtawka, kręgle, mujstra i walka na kije. Gry studentskie uczące cierpliwości lub zręczności: szubieniczka, domino, kardynały, forteca, łami-główka. Nakoniec gry studentskie nierozsądne: finfa, poczta, strzelanie z kluczów i t. d.

Gry dziewcząt małych. Pierwszą zabawą chłopców konik i biczyk, pierwszą dziewcząt lalka i t. d. Dalej jest mowa o grach doroslejszych osób samotnych, jak bilboquet, patryjotka; o grach we dwie lub więcej osób, do których należą warcaby, puf, szachy i t. d. tutaj opisane; o grach hazardownych, jak cet czyli lichy lub liszka, pliszki, kości; nareszcie o grach w karty, gdzie znowu uważamy najprzód o kartach polskich w ogólności, dalej o grach w też karty dla zabawy, jak kasztelan, družbart i t. d., albo hazardowne, jak tryszak, ćwik, chapanka i t. d.

— Kiedy trwała chapanka między kartownicy,  
Bił kinał z panceroła tuze i niżniki;  
Skonczyła się chapanka, zaczęło grę inną,  
Aż owo panceroła szóstka tylko winna.

Następnie mówi Gołębiowski o kartach francuzkich, a to o grach w nie hazardownych, jak *onze et demi* czyli *halb zwölf*, *kwindecz*, *makao*, *farao* (możnaby dodać *diabełka*) i t. d.; potem towarzyskich, jak *whist*, *boston*, *hombre* i t. d.; nakoniec dla zabawy tylko, jak *ecarté* i inne. Przy grach hazardownych wspomina także o sławnych szulerach. Jan R., z chudego pachotka, w karty kilkanaście milionów zrobił majątku. Kupił dwie wsie od księcia Antoniego Sułkowskiego, wypłacił za nie 300,000 złp. i za jedną noc je odegrał. M... od tego zaczął, będąc młodym chłopcem, jak sam się nieraz chwalił, że babkę ogrywał, i w maryjasza zawsze ze 40 mógł się odezwać. Ten i inni jemu podobni, lokajom paniczów po konwiktach płacili, ażeby ich do gry wprowadzili, by za wyjściem na świat stawiali się ich łupem. Podobnyż jemu H., pan z panów — nie z chłopów, jak siebie nazywał, że poddanych nie mając z bogaczów ciągnął dochody, wiele miał nieustraszonosci zbójceckiej, że tak powiem. Raz gdy grał w domu zajezdnym, chmura nadciągnęła, piorun zabił człowieka w stajni; H. tém się nie zmieszał, grał dalej i tylko wyrzekł: »Gdyby tak mnie, powiedzianoby, że niebo karze za to, iż głupich zgrywam.«

Gry kmiotków i niższych stanów, do których należą: czadz, żurawka, pyłka, grele, krąg, świnka, bierki, dziew-

ka na wydaniu, werbowaja doska i frycówki. Gry żydowskie, w kości i karty.

Gry społeczne średnich i wyższych klas; i tak najprzód gry z bieganiem, jak ślepa babka, zmrówek, zajączek i t. d., gry zrywania się i ubiegania o miejsce lub o pary, jak pani starościna, gotowalnia i t. p., gry z biciem połączone, jak lis, trzeciak i klapanka: gry z opowiadaniem jakimś lub odgadywaniem, jak wieża babilońska, cenzurowany, darowany, wojażer, budzę cię i t. d., gry naśladowania, jak mufty, muzykant, kwestarz; gry o zakład, jak zielone i śmieszek. Zielone tak opisał Jan Kochanowski:

Z tych drzew zrywam łątarośle,  
Te Maryni pięknoję posłę;  
Zielonem niech się zabawi,  
A niech słuszny zakład stawi;  
Ta gra tém się prawem chlubi,  
Komu zwiędnie, kto je zgubi,  
Lub go zbędzie innym kształtem,  
Opłaca zakład ryczałtem.

Do śmieszka takie jest przysłowie:

Patrzajmy się,  
Nie śmiejęmy się;  
Kto gębę poruszy,  
Tego za łeb i za uszy.

Gry zręczności, jak wybijanie krzyżowe, kuropatwy, kot spiący, i kółko na haczyk. Następuje rzecz o fantach w ogólności, dalej o grach umysłowych ustnych, jak gra zmysłów, zagadki i t. p. i pisanych, jak sekretarz, szarady i t. p. Opisaniem zabawy tworzenia obrazów z osób żywych, kończy się artykuł o grach. Tu wracamy się znowu do porządku abecadłowego, do artykułu konik. Obchód to włóczków (spławców drzewa) w Krakowie w drugi czwartek Bożego Ciała. — Król kirkowy należy do artykułów najbardziej interesujących; znajdujemy tu bowiem całe urządzenie stowarzyszenia strzeleckiego i porządek strzelania na strzelnicy, czyli celestacie (*Zielstätte*, *Schiesstätte*). Z roku 1562 jest porządek wyprowadzania strzelby szkoły rycerskiej na każdy rok wedle dni i czasu opisany: 1) Do pierwszej strzelby z kusz, począwszy od przewodniego poniedziałku aż do ś. Michała niedziel 24, na każdą niedzielę pański klejnot ma być za groszy 20.

2) Item: Na ś. Jan Chrzciciel główna strzelba jest z kusz na trzy pańskie klejnoty, na każdy klejnot gr. 4 i t. d.

Kiedy o pański klejnot strzelanie bywa, aby żaden zakład ani wetowanie (*Wette*) nie było, pod winą grosza. Jeżeliby kto ze środka zwierzchności naszej na celestat przyszedł dla używania krotofilii, tedy starsi mają wedle obyczaju i liczby strzelców składanie uczynić, i podnieść pieniądze, żeby takowej poważnej personie ku poczciwości lepszy ochędożny klejnot i nad obyczaj był sprawion dla strzelania. Też każdy strzelec aby na swym bełcie imię swoje miał napisane; a jeżeliby bełcem (*Boltzen*) strzelił, i nim trafił, a na tym bełcie imię trafarza nie stałoby napisane, temu jego trafar (*Treffar*) z prawa nie ma być przypisanym.

Prawa strzelectwa najsurówsze były przeciwko wszelkiej niezgodzie i zagniewaniu. Na jednej ześcian celestatu był wizerunek osła zawieszony, a warunek prawny był taki: Nie ma też żaden zagniewan być, kiedy nie trafi i kuszę od siebie odrzucić. Jeżeli to uczyni, ma ją sam podnieść, winy grosz jeden położyć, ku temu jeszcze ma na azynusa pojrzeć. — W r. 1564 jest porządek i sprawa ruśniczej, hakowniczej i działnej strzelby, którą takowe strzelby mają być przy tém mieście (Krakowie) sprawowane, od roku do roku wedle czasów niżej opisanych. Następują artykuły tego porządku, których jest 12. Są jeszcze i inne postanowienia i uchwały magistratu krakowskiego, tudzież różne szczegóły z Krakowa i z Warszawy.

Pieśń braci kurkowych, śpiewana jeszcze za Augusta II. w Krakowie:

A dalejże kozernicy,  
Krzeszcie kurki u ruśnicy,  
Który postrzeli koguta,  
Temu zabrzmi wdzięczna nuta,

A kto kurka zbije,  
Vivat król, niech żyje!

A dalejże kozernicy,  
Wsympie prochu do ruśnicy.  
Niech będzie suchy, siarczysty,  
Posuwisty i strzelnisty;

A kto kurka zbije,  
Vivat król, niech żyje!

A dalejże kozernicy,  
Wbijcie kulkę do ruśnicy,  
Niechaj będzie okragluchna,  
Smagła jak weselna druchna;  
A kto kurka zbije,  
Vivat król, niech żyje!

A dalejże kozernicy,  
Wprawiajcież się do ruśnicy,  
A gdy przyjdzie czubić Turka,  
Popamięta ón na kurka;  
Bóg da — te bestyje  
Król kurkowy zbije.

Król pastérzy, obyczaj w Kujawach. Kulig i szlichtada.

Kulig, ta zabawa jeszcze od Popiela,  
Ma za cel, by każdemu załata gardziela.

Opisana jest najprzód wielka szlichtada za czasów Jana III., dalej cały obyczaj kuligowy. Trwały kuligi, pokąd jeszcze błogie służyły chwile. Cała okolica, powiat cały, województwo i kraj od jednego do drugiego krańca w ruch były przywiedzione. Układali kuligi i porządkowali zwykle celniejsi z pomiędzy młodzieży, rej pośród niej wiodący. Do zmywy tej, nadania większego życia, przyjemności i delikatniejszego powabu, acz skrycie poniekąd, przykładały się dziewczęta, czasem i matki, lubiące jeszcze pohulać, to dla siebie, to dla swoich. Rozpisana była cała kolęj, gdzie się mają zaczynać, gdzie jak długo trwać, gdzie kończyć nareszcie te uciechy. Kto widział chociażby cień jeszcze tych zabaw, przyzna z rozrzewnieniem, jak ludzki, jak uprzejmy, gościnny, dobroduszny był ten naród, do którego należały: rodzina to jedna zdawała się jakoby, wesołająca się razem, używając darów swęj błogiej ziemi. Ta gromada, podobna do alpejskiej śnieżnicy, wzrastająca coraz bardziej, gdzie spadła, to dla tego jedynie, ażeby wesołość pomnożyć, starożytny obyczaj zachować, serca zbliżać, wspólnych uciech doznawać, nie zaś klęski zanosić.

Łowy, polowanie, myśliwstwo. Obszerny to artykuł, zawiera bowiem wszystko, cokolwiek łowów się tycze, w następujących oddziałach. Jakie osoby lub stany w łowach szczególniejsze miały upodobanie; jakie były prawa i przepisy tyczące się myśliwstwa; rodzaje polowania, jako to:

wielkie, średnie, małe, z obławą, na huczki, z ptakiem, z psami; różne rodzaje psów; strzelby i sprzęt strzelecki, tudzież sidła, łapki i t. d.; inne rodzaje łowów, na upatrzonego, z prosięciem; polowania nocne; rodzaje zwierzyny i ptactwa; ludzie do myśliwstwa; wyrazy myśliwskie, przysłowia strzeleckie; sposoby czyli sekretu strzeleckie, zwyczaje, przesady i zabobony; dzieła o myśliwstwie; sławniejsze polowania królów i panów polskich; zwierzyńce i puszcze; sposoby przyswajania zwierza; nadużycia, wyplenienie zwierzyny; nakoniec terażniejsze sposoby polowania.

Pomijamy artykuły maszkary, maszty i majówki, a przystępujemy do artykułu muzyka. Artykuł ten, zajmujący dobrze czwartą część książki, mógłby osobne stanowić dzieło, już to dla swój objętości, już to dla systematycznego niejako układu. Po wstępie, w którym jest rzecz o początkach muzyki, jej dzielności i władzy, przystępujemy do historii muzyki, najprzód dawniej, to jest w epoce od pierwszego jej zjawienia się w naszym kraju, aż po rok 1764. Różne tu są zawarte szczegóły o muzyce czyli gędźbie w kraju, u najdawniejszych królów naszych i panów; dalej jest mowa o sławnych muzykach, śpiewakach, kompozytorach i robiących instrumenta; rodzaje instrumentów, i tak: strónowe brzdąkane, strónowe smyczkowe, nareszcie dęte, ich różne nazwy z najdawniejszych czasów i opisanie; dawne wyrazy techniczne; rodzaje muzyki, jako to: wieśniacza, dworska, kościelna i wojenna; chwile użycia muzyki; tańce polskie pod względem muzyki; nareszcie dzieła o muzyce, rozumie się najdawniejsze. Okres drugi? tegoczesna historia muzyki w Polsce, w następującym porządku. Po opisaniu wszelkich nowych instrumentów, następuje oddział pierwszy: o muzyce wieśniaczej i pieśniach upowszechnionych.

Muzykę wieśniaczą uważa Gołębiowski pod względem śpiewek, w rozmaitych zdarzeniach używanych, to pod względem muzyki do tańca. Najprzód tedy, jak słusznie, jest mowa o krakowiakach, w których muzyce maluje się prostota, wesołość i

dziarskość. W Lubelskiem, prawi dalej, i ku Lwowu żywość tonów stopniami wolnieje. Już tam nie ma tyle ruchu, nie śpiewają tak w polu, nie bawią się, dumają raczej. Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie mało tańców usłyszysz wesołych; jeżeli mają dosyć żywości, to przez nagłe skoki tonów do górnej oktawy, lub wykrzyknienie tonu wysokiego i spadek raptem w ton dolny. Podolskie i pobereckie pieśni zbliżają się do serbskich, i weselsze nieco wołyńskie i Rusi Czerwonej do krakowiaków, lecz smutniejsze. Śpiewy Ukraińców męskie, swobodne żywe, pełne obrazów, czucia, zapafu, nadto znamionują się spokojnem i religijnem poddaniem się opatrności. Litewskie śpiewy znękane, i najuboższe co do harmonii. Żmudź ma piosnek mnóstwo; charakterem ich smutek, żal i pewna melancholija; te nawet, które miłostki śpiewać zwykły, nie odstępują od tej cechy. A jednak jak piękny jest duch tej poezyi. Na dowód przytaczamy jedną piosnkę żmudzka, tłumaczenia Leona Rogalskiego:

Siedziała w borze śliczna dziewica,  
W warkocz splatała swe włosy,  
Łzy powiększały piękność jej lica,  
Z łkaniem łajała losy;  
Usta różane z żalem otwiera,  
W te słowa wdzięcznie nauczi:  
Matki już nie mam, któż posąg zbiera,  
Kto moja dołą się kłóci?  
Nie mam już ojca, by część zgromadził,  
I dał, co chowa w stodole;  
Nie mam już brata, by przeprowadził  
Do kochanego przez pole;  
Nie mam już siostry, coby przy ślubie  
Była przysięgi nój świadkiem,  
Nie mam i krewnych, podległa zgubie  
Pędzę potrzeby ostatkiem...  
Lecz czegoż płacę? matką mi słońce,  
Zorza kochanym mi bratem,  
Księżyc mi ojcem, a gwiazdy lśniące  
Siostrami memi... dość na tem;  
Jeszcze nie wszystko dla mnie zginęło,  
Jeszcze nie jestem zgubiona,  
Bowiem w opiekę niebo mi wzięło,  
A gdzież jest lepsza obrona.

Dalej jest rzecz o mazurach i kozakach pod względem śpiewu; o różnych upowszechnionych pieśniach, jak np: ozdobo twarzy — już miesiąc zaszedł — chciało

się Zosi jagódek i t. d., które się w zbiorze moim pieśni galicyjskich znajdują, aż do kantaty Kurpińskiego do cesarza Alexandra:

Witaj królu Polskiej ziemi,  
Ojcze między dziećmi swými!

Muzyka kościelna. Najprzód o pieśniach, jako to: do ciebie Panie — kiedy ranne wstają zorze — ojców naszych Boże stary i t. p. Mówiąc o tych pieśniach, które nie jeden z nas może ze starym ojcem poczciwym sposobem nieraz zanucił, nie podobna się oprzeć rozrzewnieniu, które się jeszcze powiększa, czytając następujące szczegóły o Puławach i o kościele w Włostawicach pod Puławami, pomyślawszy zwłaszcza, że to już wszystko do przeszłości należy. Kończy rozprawą o muzyce kościelnej figuralnej.

Muzyka dworska i pokojowa. Pod tym względem przyznane pierwszeństwo Galicyi, mianowicie miastu Lwowu. Tam się kształcił, powiada Gołębiowski, i nasz sławny Karol Lipiński.

Muzyka wojskowa, dalej dramatyczna czyli opera, nakoniec spis dzieł nowszych o muzyce, oto jest treść tego ważnego artykułu.

Następujące artykuły są: obżynki czyli okrężne, z przytoczeniem pieśnek, których więcej znajdzie czytelnik w moim zbiorze; ognie weselne, fajerwerki; *prima Aprilis*; reduty; rękawka, obyczaj w Krakowie, rochwist, obyczaj na Szląsku; rusałki; Rzeczpospolita babińska. Zabawny to artykuł, ta dowcipna prostota uczciwych zresztą i szanownych mężów.

Stanisław Pszonka, herbu Janina, sędzia lubelski, zacny obywatel, znakomity nauk, dowcipem i majątkiem, za panowania Zygmunta Augusta założył Rzeczpospolitą babińską, tak nazwaną od jego majątności, wsi Babin, nie daleko Lublina. Odbywały się w Babinie zjazdy obywateli żartobliwego i wesołego umysłu: była to stolica wszystkich rozmów i zabaw dowcipnie rozsmieszających. Wzorem Rzeczpospolitej Polskiej obierano w Babinie króla, senat, wojewodów, kasztelanów i t. d. Pszonka był burgrabią, Piotr Koszowski, sędzia lubelski, kaclérzem. Liczba urzęd-

ników nie miała granic, zasługującym dawano przywilej na piśmie, czyli uroczyste mianowanie z pieczęcią i wszelkiemi formalnościami. Jeżeli kto wiele rozprawiał o rzeczach, dla niego niestosownych, czyniono go natychmiast jednym z wielkich panów. Kto przyznawał sobie za wiele, chlubił się z odwagi i męztwa, mianowano go hetmanem babińskim. Prawiący rozwlekle, nie chroniąc się słów kłamliwych, o sokołach, psach, koniach, uznany był za ptasznika, łowczego, koniuszego, lub na wzór wielkorządców krakowskich, za babińskiego wielkorządcę. Żarty tej rzpltej rozszerzały się do tego stopnia, że mało kto był w senacie i na dworze królewskim, któryby na jaki urząd babiński mianowany nie został. Zygmunt August przyjemną miał rozrywkę w słuchaniu opowiadań o rzpltej babińskiej. Zapytał raz przytomnych tej rzpltej urzędników, czyli mają i króla u siebie? Burgrabia Pszonka odpowiedział: »Uchowaj Boże, abyśmy za życia Twojego, N. Panie, mieli myśleć o wyborze innego króla dla nas. Panuj, miłościwy krolu! i w Polsce i w rzpltej babińskiej.« Król pełen łaskowości, nie uraził się tą odpowiedzią i mile ją przyjął. — Rękopism w Puławach będący, obejmuje akta rzpltej od r. 1601 do 1677. Oto są niektóre wypisy z tej książki: *A. D. 1604 die 24. Martii.* Jp. Waleryjan Trepka został doktorem babińskim z tej miary, iż kilka garncy małmazyi każe wypić w najcięższej gorączce; powiedział, iż pana ojca tak uleczył. Jp. Stanisław Korciński powiedział, że we Włoszech nie biją cieląt, jedno we 4 lat; to konsyderując senat babiński dał mu urząd referendarza spraw cudzoziemskich. — *A. D. 1617 die 4. Novembris.* Jp. Mikołaj Stradomski powiedział, iż drzewo grabowe, długo moczone, w krzemień się obróci, i skrzesse nim ognia, kiedy zechce, a nawet że do alchemii te ognie przydatne. Dał mu się urząd: Jmć. chemik babiński. — *A. D. 1634 die 20. Decembris.* Jp. Mikołaj Ciechociński został doktorem babińskim z tej miary, iż powiedział lekarstwo doświadczone na kołtun. Podpiwszy sobie dobrze, zwadzić się z kim, i dać go sobie wyrwać, i tak to nic nie

będzie szkodziło, czego sam jmc. w młodych lecich doświadczał. — Rękopism ten zawiera własnoręczne podpisy Tarnowskich, Zamojskich, Potockich, Ossolińskich, Myszkowskich, i innych domów sławnych w kraju polskim imiona.

Dalsze artykuły są: śmigust czyli dynus, (*Schmuckostern*); sobótki; kupala; szyb, szaszor, orzeł klejony z papieru; taniec, artykuł obszerniejszy i bardzo ważny; jestto jakoby historyja tańcu w Polsce. Z tańców narodowych i gminnych oprócz polskiego, mazura, krakowiaka, szumki i kozaka namienione są jeszcze: obertas, kujawiak, zawierucha, hajduk, ławica i arkan. Ostani artykuł jest opisanie zapust.

Do tego tomu dodane są noty pieśni kupaly i rusałek; rycina przedstawiająca formy niektórych gier, jak szubieniczki, pufa, fortocy; nakoniec rycina wyobrażająca dawne karty polskie.

(Dokończenie tego artykułu nastąpi w przyszłym nrze.)

## J E Z I O R O.

Pilnuj chateczki, strzeż się jeziora,  
Nie patrz w kryształne wód tonie,  
W jeziorze na dnie czyha potwora,  
Ona cię, luba! pochłonie.

Idzie, nie słucha, przestrog nie zważa,  
Obłudnych roje mar ścisła,  
Bo gdy dziewczicy zguba zagraża,  
Niebem obłuda połyska.

Gdy się gwar życia z rankiem wysnuje,  
Jaskółka lice wód maże,  
Nad wodą z rankiem bocian czatuje,  
Rychło się rybka ukaże.

Nad wodą z rankiem płoche nucenie  
Rozderza wietrzyk w obiegu,  
Nad wodą migło białe odzienie,  
Stoi dziewczica u brzegu.

I na wybrzeżu kłęka i nuci,  
I wpół z wybrzeża schylona,  
Nnci i nuci, z echem się kłóci  
Śpiewką tak pustą, jak ona.

To czystych głębi zdobiące tonie  
Śnieżne lilije obiera,  
Liliję złudne uwieńcza skronie,  
I znow w tło srebra spoziera.

Patrzy, wraz fala tęczą zabłyśnie,  
Tęczą kołuje wir kręty,  
Wraz w setne krople farb się rozprysnie,  
Ciska rubin, dyjamenty.

A w tém dolina w lazurnej toni,  
W lazurny dzionek roztleje,  
Rzekłbys to promyk cheruba skroni,  
Rzekłbys to niečo jasnieje.

A fala huczy i srebrem pieni,  
Srebrnemi pryska kroplami,  
Jaskrawy raz ją szcharlat promieni,  
Znow tęczy miga kosami.

Wraz cicho, ciszej, woda się koi,  
Zwierciadłem fale rozptawia,  
Lecz tam na środku, gdzie się nurt dwoi,  
Jakż się przedmiot wyjawia!

Cuda! Co znaczy ta łódź perłowa,  
Na płynnej zbiegła przestrzeni,  
Od niej odbita fala różowa,  
Tysiącem ciska promieni.

A w łodzi urok, luby młodzieniec:  
Srebrny płaszcz stroi ramiona,  
Na pięknej głowie lilijek wieniec,  
Liliją łódka barwiona.

Tak cndne dziwo z cicha niesione,  
Okraża zwolna, wspaniale,  
Przesuwa zeicha wody uspione,  
Po cicho-mknącym kryształe.

Aż gdy wzniesiony, w nadsziemskim tonie  
Tak głos łodziowy zaśpiewa,  
Zadrzało serce w zdziwionem tonie,  
Dusza rozkoszą omdlewa:

»Lubisz mnie budzić w wód moich tonie,  
Lubisz zamęcać me zdroje,  
I lubisz białe, jak twoje dtonie,  
Obierać lilijki moje.«

»Gdy ci lilije miłsze jak róże,  
Gdy miłe perły, korale,  
Pójdź społem ze mną, pójdź dziewczę hoże  
W dwór mój ubrany wspaniale.«

»Tam na cię czeka tron kryształowy,  
Podnózek safirem tkany;  
Tam codzien w kwiatek lilii nowy  
Lube ustroisz hebany.«

»Pójdź siostrzo zorzy, gwiazd družko miła,  
Ziemski świat ciebie nie godny,  
Tyś króla wody krasą podbiła,  
Zejdź w mój przybytek podwodny.«

»Gniazdo strumieni, Karpatów szczyty,  
Stn-paszcze potokow nory,  
Knieje trzciny, sękące złotemi kity,  
Z najpiękniejszymi jezioro;«

»Jasných topieli setne poddaństwa,  
Przeżrocze toni bezdroże,  
Podwodne miasto, grody i państwa,  
I wszystko u nóg twych złożę.«

»W mojego dworu uroczeń gronie  
Cudów ei skarby poznoszę,  
A przy mym boku, na mojem tonie,  
Nadziemskie spleciesz rozkosze.«

»Pójdź siostró zorzy, gwiazd drużko miła,  
Ziemski świat ciebie nie godny,  
Tys króla wody krasa podbiła.  
Zejdź w mój przybytek podwodny.«

Tak z siedzib dziwu tony wziętemi  
Dziwu głos ucho dotyka;  
Czczością jest przy nim słodki dźwięk ziemi,  
I czczością nota słowika.

On pieść zmysły lubością drzące,  
A w młodem sercu tak miło,  
Jakby się młode, z nami kwitnące,  
Lube marzenie ziściło.

I już u brzegu, z lekka pomkniona,  
Staęta łódka nieznaną,  
I już dziewica czarem złudzona,  
Dowolnie patrzy w młodziana.

»Pójdź siostró zorzy, gwiazd drużko miła,  
Ziemski świat ciebie nie godny,  
Tys króla wody krasą podbiła,  
Zejdź w mój przybytek podwodny.«

Raz jeszcze słodko, czule zanuci,  
I dłoń jej śnieżną podaje,  
W przepaść lubości dla niej się rzuci,  
Uroku zwiędzi z nią kraje.

Po nad wybrzeże bliżej staęta,  
Oczkiem zmierzyla wód tonie,  
Perłowy nóżką pokład dotknęła,  
I w dłoń oddała mu dlonie.

O! jak łakomo rączki jej chwyta  
Brzydka, uwodna potwora,  
I wraz od brzegu łódka odbita  
Na środek włata jeziora.

A gdy staęta w pośrodku wody,  
Gdy się w fal steku ugina,  
W migotach tęczy zgast chłopiec młody,  
Z nim płochą znikła dziewczyna.

Gdzie w skał urwisku mech szmaragdowy,  
Kędy podwodne spią fale,  
Lilii kwiatek, wieczny strój głowy,  
W czystym przebywa kryształe.

Tam ma w lazurach sny nieprzespiane,  
Ozki w pół-zwarte, pierś chłodną,  
Nad nią pół-kole nrokiem thane  
Rozwija tęczę podwodną.

— ♦ — T...a K.....ska.

— Ze Lwowa. —

Zapowiedziane od niejakiego czasu **PIEŚNI POLSKIE I RUSKIE LUDU GALICYJSKIEGO** z muzyką instrumentowaną przez Karola Lipińskiego, wydane przez Wacława z Oleska, opuściły już prasę i są do nabycia po wszystkich księgarniach lwowskich i kraju, a nianowicie w księgarni Franciszka Pillera, którego nakładem dzieło to wyszło. Obszerniejszą o niem wiadomością wkrótce umieścimy.

W drukarni J. Schnaydera wyszedł: **Katechizm** poddanych galicyjskich o prawach i powinnościach ich względem rządu, dworu i samych siebie, przez Kostantego Leliwę Słotwińskiego. (Sprzedaje się w księgarni Karola Wilda i syna po 1 zlr. m. k.)

W drukarni Piotra Pillera wychodzi tom pierwszy komedyj Wincentego Thulliego. Zawiera: **NIEPOROZUMIENIE**, komed. w 1 akcie; **ZWIERCIADŁO**, komed. w 1 akcie; **BABUNIA**, komed. w 1 akcie i **STARY RAWALER I ODKOSZE** (Intermezzo). Wszystkie te komedye są wierszem.

Pismo wzorowe w swoim rodzaju: **Rozrywki dla dzieci** (tytuł dla dzieci możnaby zupełnie opuścić), wydawane pierw w Warszawie przez autorkę: „Pamiętki po dobrej matce“ (Klementyę z Tańskich Hofmannową), będzie odtąd przez tę samą autorkę wydawane w Poznaniu, w księgarni J. A. Munka, zaczawszy od listopada r. b.

Wyimek z listu pisanego z Solury (w Szwajcaryi) d. 25. paźd. r. b.... „Koło grobowca Kościuszki zasadziła tego roku dwie wiérzby płaczące wnuka owej znaney kochanki bohatera, gdy jeszcze był podchorążym, panny Ludwiki Sosnowskiej, która później za Lubomirskiego poszła. Jej wnuka jest za Gustawem Oliżarem; przejeżdżali tędy w lecie i odwiedzili grobowiec Kościuszki. Wiérzby przez nie zasadzone pięknie się przyjęły.“

Ksawery Bronikowski wydał w Augshurgu dzieło w języku niemieckim: *Polnische Miscellen*.

W Niemczech w ciągu roku przyszłego wyjdzie dzieło Karola Ksawerego Szuszkowskiego: **Historja oświaty i nauk w Polsce od wprowadzenia wiary do końca panowania Stanisława Augusta**. Składać się będzie z dwóch tomów obszernych, i obejmować nie tylko historjā oświaty narodowej, jej wzrost, kwitnienie, upadek i powtórne odrodzenie się, ale nadto dzieje szczególne nauk, umiejętności, sztuk nadozobnych, języka, prawodawstwa i znakomitych opiekunów.

Michał Pietkiewicz wydał w Bruxelli dzieło w języku francuzkim: **O Litwie**.

Sławny poeta angielski Tomasz Campbell zawiązał w Londynie towarzystwo literackie, które wydaje pismo czasowe, traktujące o dziejach Polski.

W czasach dawniejszych przełożone klasztoru lwowskiego benedyktynek (założonego w 17tym wieku przez Jana Dymit. Solikowskiego, arcyb. lwow.) wybięrane były z najznakomitszych domów polskich. I tak w wieku wyz wspomnianym była tu księżna lat 47 Dorota Daniłowiczówna, po niej Anna Sobieska, pierwsza ciotka, druga siostra króla Jana III. W tymże wieku były jeszcze: Anna Potocka, córka Dominika, podskarb. nadw. koron.; Salomea księżniczka Wiśniowiecka, córka Dymitra Jerz. haszteleana krakow.; Magdalena Daniłowiczówna, której dedykowano dzieło ascetyczne: **Wieniec panjeński**, i dwie Rzewuskie, jedna Maryja przy końcu 17go wieku, druga Anna, córka wojewody helzkiego, hetm. w. koron. w początku 18go wieku. W tymże wieku Zofija Skarbokówna, siostra arcyb. lwow. tegoż nazwiska.

Odebraliśmy zeszyt drugi pisma czasowego, wydawanego przez towarzystwo muzealne w Pradze czeskiej:

*Czasopis českého Museum* (1833) pod redakcją Franc. Palackiego. Zawiera następujące artykuły: 1) Z poezyj łacińskich Elżbiety Joanny Weston, rymotwórci łacińskiej 16go wieku (urod. w Londynie r. 1582, umar. w Pradze r. 1612) przekład Fr. L. Czelakowskiego. 2) Weselne pieśni serbskie tegoż. 3) Przekład niektórych poezyj Tybuli, przez S. D. 4) Spór wody z winem ze starego rękopisma, p: W. Hanke. 5) O różnicy czeskiego pisemnego języka, p: Józefa Jungmanna. 6) O Lennictwie (maństwie) w Czechach, p: J. K. Chmeleńskiego. 7) Żołnierz nwołany od służby, z Bułgaryna. 8) Zdanie sprawy z działań towarzystwa muzealnego na 9tym onegoż posiedzeniu d 26 maja 1832. 9) Recenzja pierwszego poszytu pisma *Tatranka*, wydawanego w Preszburgu przez G. Paikowicza, profesora języka i literatury sławiańskiej przy liceum ewangelickim w Preszburgu, p: Józefa Jungmanna. 10) Spis darów uczynionych towarzystwu muzealnemu. — Oprócz pisma tego wychodzi jeszcze w Czechach następujące literackie: *Krok, Czechoslav, Czasopis pro katolické duchowenstvo i Weczernj wyrażenj*.

Wszystkie teatry paryżkie zaopatrzyły się już nowymi sztukami na całą zimę. Największymi liwerantami są: Scribe, Mellesville, Bayard, Dupentry, Dumas, Ducange i Ancelot. Z tych ostatni najpodobiejszy.

W *Teatre français* w Paryżu podobał się bardzo nowy dramt w 5ciu aktach: *Clouilde*, panów Soutie i Bostange. Tego samego losu doświadczyła krotoczwila w *Teatre des Variétés: Antoine et son compagnon*, panów Carmouche i Xavier.

W Paryżu wyszła teraz książka: „O sztuce przedłużenia życia ludzkiego,“ napisana przez młodego człowieka, który umarł w 24tym roku życia.

Œcny świadek donosi następujące szczegóły o wyprawie królowej Maryi, teraźniejszej królowej Belgów: „Wyprawa ta wypełniła obszerną galeriją w *Palais-royal*. Z trudnością przysłoby opisać owe mnóstwo koszul, sukien, pończoch, chustek, kapeluszy i trzewików, ów przepych, wytworność i smak wzorowy, okazujący się we wszystkich tych rzeczach. Naliczyłem ze 60 sukien z rozmaitej materyi, więcej jak 12 tuzinów haftowanych i koronkami obitych koszul. Chustki widziałem setkami, z których wiele, jak mi mówiono, z powodu pięknych haftów do 300 frank. kosztowało. Damy zwracały szczególną uwagę na szale, kaszemiry i pończochy niciane, wreszcie podziwiała się nad suknią ślubną z koronkami, nad szubą z białym futrem, nad futerkiem na szyję zwanem *Boa*, nad dwoma drogiemi amazonkami i pięknymi dyjamentami, perłami, topazami i szmaragdami. Król, królowa, demoiselle Adelaide, książę Orleans z braćmi i siostrami, zgola wszyscy przytożyli się do tej wyprawy.“

Znany i u nas we Lwowie sztukmistrz mechaniczny Bosco, popisuje się teraz z wielkimi oklaskami w Paryżu, w teatrze *Porte St. Martin*. Dziennik *Figaro* pisze o nim co następuje: „Bosco jestto dziwny człowiek, pod Ludwikiem XI. byłby spalony jako czarno-księżnik, pod Franciszkiem I. uduszony jako czarownik, a pod Ludwikiem XII. powieszony za sztuki szalańskie, lecz w naszym wieku niech sobie będzie czarno księżnikiem lub czarownikiem, nie mu złego nie zrobimy.“

Długi Walter-Scotta nie są tak znaczne, jak z początku sądzono. Wynoszą wprawdzie 53,000 funt. sztrł., lecz huratorowie masy mają 10 000 funt. w ręku, życie nieboszczyka było zaasekurowane za 22,000 funt., które familii jego wypłacone zostaną, pozostaje zatem tylko 21,000 funt. długów, lecz spodziewają się sumę tę zapokoić ze skladek, tak, że Abbotsford utrzyma się przy jego familii.

Sławna malarka Angelika Kaufmann, zmarła w Rzymie r. 1807, urodziła się w Bregenzer-Wald, a zatem do Austrii należy. Ojciec jej, sam malarz, dawał jej pićw-sze nauki w malarstwie, a potem w Rzymie wydoskonaliła się w tej sztuce, gdzie cesarz Józef i królowa Karolina Neapolitańska zrobili jej zaszczyt i odwiedzili ją raz w jej pracowni. Anglija cenila jej zasługi, mimo tego jednak w późniejszych latach swoich Angelika usunęła się powtórnie do Rzymu, jako właściwej ojczyzny artystów.

Włoszczyzna wydaje wiele wina, któremu umięją tam nadawać tegoż sposobem następującym, bardzo zwyczajnym pomiędzy mającymi mieszkańcami kraju tego i także w Rossyi naśladowanym. Przy pićw-szym mocnem zimnie wystawiają beczki z winem na dworze i za kilka nocy okrywa się wino grubym lodem. Potem rozpalonem żelazem robią otwór w lodzie i wyciągają wino, które pozbawione teraz części wodnych staje się czystem i mocnem, długo przechowywać się daje. Dostaje przyjemnego smaku i jest zdrowe.

W 17tym tomie: *Pamiętników akademii* w Turynie, dowodzi hrabia Galeani Napioni di Conconato, że ów sławny żeglarz Kolumb nie jest Genueńczykiem, lecz Piemontczykiem, a zwłaszcza rodem z Cucarro w księstwie Monferrat. Dowody uczonego hrabi są tak dobitne i autentyczne, że przez nie prawa miasta Genui do tego męża bardzo wątpliwemi się stały.

Książę Devonshire posiada w zbiorze swoich rózaniec Henryka VIII., króla angielskiego. Po wszystkich czterech stronach każdej perły znajduje się okrągło wyrobiony obraz, przedstawiający jaką scenę z pisma świętego. Ta rzięta robota jest szczególniej piękności i sztuki i ocej starożytności wielką nadaje wartość. Każda postać mimo niezmiernie małego rozmiaru jest jak najdokładniej wykończoną, a wszystko to zrobione jest podług rysunków sławnego Holbeina, który rózaniec ten umieścił także na swoim obrazie Henryka VIII. Starożytność tę przechowuje książę pod szklanym dzwonem, tak, że wygodnie widziana być może nie podpadając jednak zepsuciu.

Trajedyja Rasyna: *Esther*, przełożoną została na język hebrejski.

Pewien lekarz amerykański ogłosił publicznie, że posiada tajemnicę, każdego człowieka, mężczyznę czy kobietę, gdyby sobie tego życzył, zrobić otyłym lub chudym.

Wszyscy łakotnisie i pasirzuchy paryżcy niewymownie przerażeni zostali śmiercią sławnego restauratora tamtejszego, Lointiera. Dowcipny autor wyszł w Paryżu przed kilka laty *Physiologie du gout*, który w tej estetyce sztuki kucharskiej dowodził z największym przekonaniem, „że wynalezienie nowej smacznej potrawy ważniejsze jest dla ludzkości, niżli wynalezienie nowej gwiazdy,“ na wiadomość o śmierci tego słynnego męża dał się styszć z następującemi żalami: „Ach! kochany Lointier nie żyje! A więc po stracie Cuviera, Lamarqua, Periera i tylu innych znakomych mężów, rok ten, tak dla jenińszów morderczy, zabiera nam i tego bohaterą swęj sztuki!“ Głębokie westchnienie towarzyszyło tej żelobliwej tyradzie.

## M O D Y.

W Paryżu wyszło już z mody brać damom miarę na suknie i stary ten zwyczaj wynagradzają wptowadzeniem biustów, zupełnie do żywej osoby podobnych, elastycznych i miękkich. Już teraz nie idzie krawiec do damy brać miarę, lecz uprasza tylko, ażeby mu biust postano. — Eleganci noszą kołnierzyki z drzewa, czyli raczej z papieru drewnianego, które mają tę zaletę, że pomiać się nie mogą.